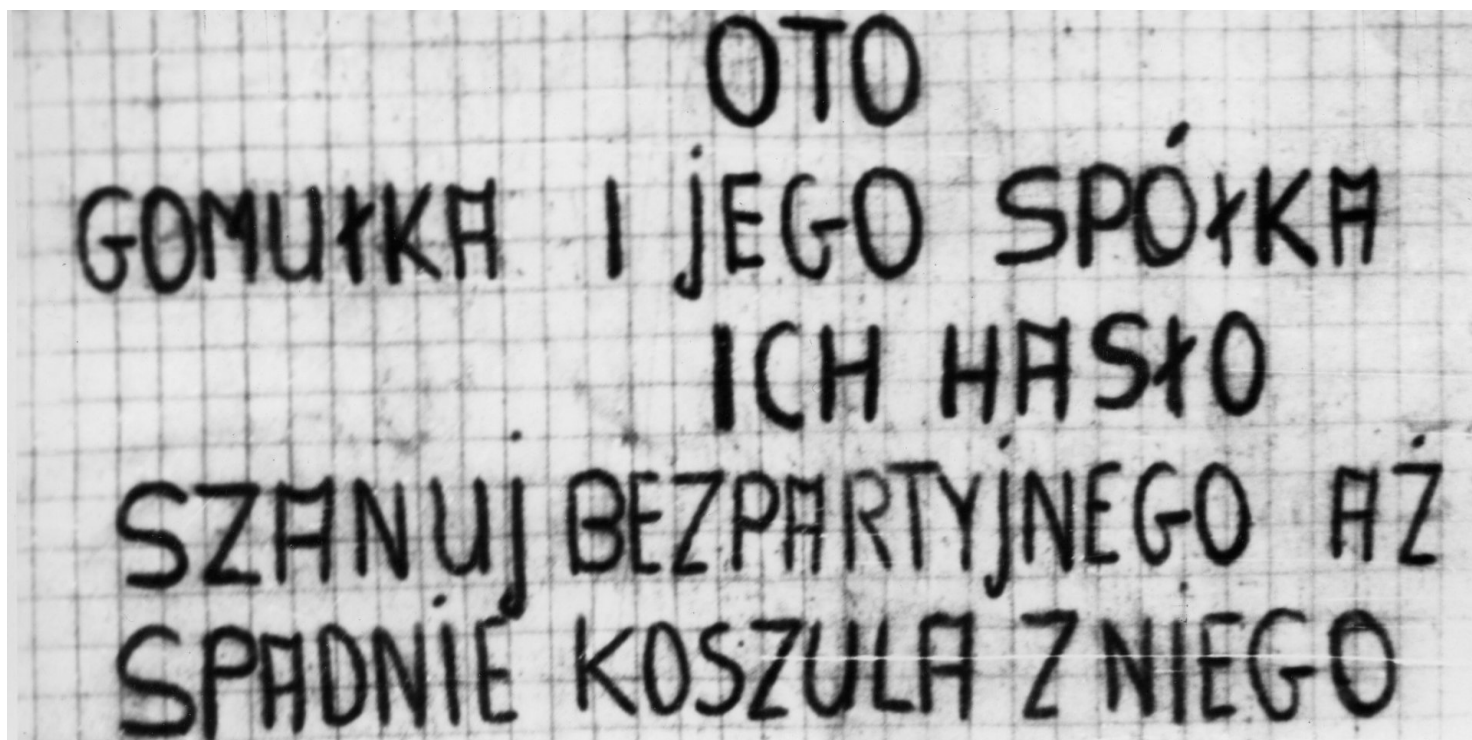


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/71070,Wygorowana-cena-za-slaby-zart.html>



Z zasobu IPN

ARTYKUŁ

Wygórowana cena za słaby żart

OKRES HISTORYCZNY

(1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: ADAM DZIUBA 12.07.2020

W zniewolonym i ubezwłasnowolnionym społeczeństwie PRL narzucony siłą kult Józefa Stalina starano się chociaż ośmieszyć zjadliwymi dowcipami. Funkcjonariusze aparatu represji kpiny z sowieckiego tyrana traktowali jako „wrogą propagandę” i bezlitośnie karali.

W Polsce w związku z tym funkcjonował taki żart:

„W Związku Sowieckim ogłoszono konkurs na najlepszy dowcip o Stalinie, w którym dla zwycięzców przewidziano trzy nagrody: pierwszą - 15 lat łagru, drugą - 10 lat i trzecią - 5 lat”.

Idea samego konkursu dowcipów o Stalinie jest wprawdzie żartem, ale kary za wyśmiewanie Generalissimusa takiego charakteru bynajmniej nie miały, nie tylko w ZSRS, ale również w Polsce.

Kandelski opowiedział kolegom, że niedawno zobaczył na wózku kopalnianym karykaturę: rysunek, na którym ktoś naszkicował Stalina trzymającego prosiaka i jadącego obok na rowerze Winstona Churchilla. Podpis pod obrazkiem brzmiał podobno: „Puść świnię Stalinie, boś nie zarobił na tę świnię”.

Stalin ze świnią

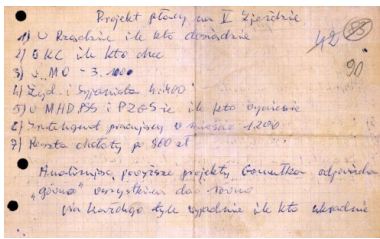
O tym, jak się może skończyć wyśmiewanie Stalina, przekonał się Emil Kandelski, niespełna dwudziestoletni ładowacz w kopalni „Jankowice” w Boguszowicach (ob. Rybnik). 11 lutego 1952 r., jak co dzień, młodzieniec udał się do pracy. Zjechał windą na dół i wraz z grupą górników ruszył do przodka kopalni. Po drodze opowiedział kolegom, że niedawno zobaczył na wózku kopalnianym karykaturę: rysunek, na którym ktoś naszkicował Stalina trzymającego prosiaka i jadącego obok na rowerze Winstona Churchilla. Podpis pod obrazkiem brzmiał podobno: „Puść świnię Stalinie, boś nie zarobił na tę świnię”.

Następnego dnia, Piotr Machacz, górnik kopalni „Jankowice”, a ponadto funkcjonariusz Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, obarczony przez jej dowództwo zadaniem donoszenia o rozmowach między górnikiemami w

kopalni, udał się na posterunek Milicji Obywatelskiej w Boguszowicach, gdzie opowiedział plutonowemu Wacławowi Cegiełce, że słyszał, jak Kandelski naśmiewał się z Generalissimusa Stalina. Wedle niego młody ładowacz miał opowiadać kolegom, iż

„Stalin chodził po wiosce i zbierał świnie łapiąc za ogony, a ludzie na niego krzyczeli, prędzej Czurczil [Churchill] jedzie na rowerze, mówiąc do Stalina: puść świnie Stalinie, coś nie zarobił na tę świnie”.

Opowieść ta była niespójna, ale kaliber sprawy był dla wiejskiego milicjanta na tyle duży, że ten podjął dalsze postępowanie w sprawie „wrogiej propagandy szeptanej”. Wezwał kilku górników, którzy feralnego dnia wraz z Kandelskim szli w stronę windy i odpytywał ich, co usłyszeli. Jeden z nich, Kazimierz Nianko, przyznał, że Kandelski żartował ze Stalina.



Z akt operacyjnych służb PRL.

Wrogiem komunistów był każdy przejaw swobody. Szczególnie swobodnej oceny rzeczywistości.

Z zasobu IPN

Piotr Machacz, górnik kopalni „Jankowice”, a ponadto funkcjonariusz ORMO, obarczony przez jej dowództwo zadaniem donoszenia o rozmowach między górnikami w kopalni, udał się na posterunek Milicji Obywatelskiej w Boguszowicach, gdzie opowiedział

plutonowemu Wacławowi Cegiełce, że słyszał, jak Kandelski naśmiewał się z Generalissimusa Stalina.

Do pracy przestępuje Urząd Bezpieczeństwa

Cegiełka ze swych rozmów z górnikami sporządził notatkę, którą przekazał do Referatu Ochrony Przemysłu kopalni „Jankowice” (ROP stanowiły ekspozytury urzędów bezpieczeństwa). Tam nadano sprawie dalszy bieg. Funkcjonariusze przede wszystkim wy pytali swych informatorów. Jeden z nich, noszący pseudonim „Lew”, świadek zajścia, otrzymał polecenie, by dokładnie je opisał. 18 lutego „Lew” złożył doniesienie, w którym przedstawił przebieg konwersacji między górnikami. W jego informacji można przeczytać, że już w windzie górnicy zaczęli krytykować Stalina i ustrój komunistyczny. Punktem wyjścia były przywileje członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Niejaki Ryszard Leśnikowski stwierdził, że w czasach okupacji niemieckiej

„też partyjniacy [tj. członkowie NSDAP] robili co im się podobało, a Hitler o tym nie wiedział”,

przy czym obecnie Stalin też nie wie „co partyjniacy robią z ludźmi”. Stanisław Kula odpowiedział mu na to, że

„Stalin to jest największa świnia, co może być na świecie”.

Wtedy wtrącił się Kandelski, mówiąc że widział na kopalnianym wózku rysunek, na którym Stalin trzymał świnie, zamierzając ją zabrać do ZSRS. Obok Stalina narysowano jadącego na rowerze nazistowskiego dygnitarza Rudolfa Heßa. Poniżej umieszczony został napis:

„Przyjeżdżaj Hessie [!] na rowerze, bo Stalin nam ostatnią świnie bierze”.

ROP po otrzymaniu doniesienia wezwał na przesłuchania wszystkie wymienione w nim osoby. Jednocześnie o

całej sprawie zawiadomiono Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Rybniku.

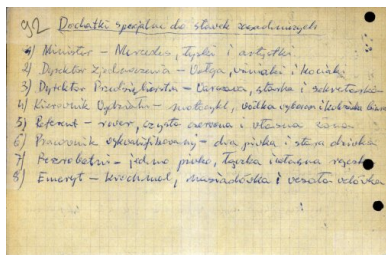
Śledczy PUBP w Rybniku chor. Henryk Trybulski formalnie wszczął śledztwo przeciwko Kandelskiemu, podejrzanemu o znieważenie Stalina, poprzez wyrażanie się o nim „słowami obelżającymi [!] jego cześć i godność”.

Przesłuchiwani przez funkcjonariuszy ROP górnicy zaprzeczali, by od Kandelskiego usłyszeli coś „niewłaściwego” na temat Stalina. Niektórzy jednak przyznali, że jakaś rozmowa o polityce była, ale oczywiście bez „wrogich wypowiedzi”.

12 marca do ROP kopalni „Jankowice” trafiło z kolei doniesienie informatora o pseudonimie „Burzywoda”. Napisał on, że słyszał od jednego z kolegów, że Kandelski miał coś powiedzieć miesiąc temu na temat widzianego przez siebie rysunku ze Stalinem trzymającym świnie i Churchilllem jadącym na rowerze oraz podpisem

„Chucilu [!] przyjeżdżaj na rowerze, bo Stalin nam ostatnią świnie bierze”.

„Burzywoda” napisał też, że Kandelski zdawał sobie sprawę z tego, iż z tego powodu znalazł się w orbicie zainteresowania organów bezpieczeństwa i bardzo się bał. Rozmawiał nawet z adwokatem, który go „uspokoił” stwierdzeniem, że pięciu lat za „wrogą propagandę” nie dostanie, bo jest młodociany.



**Polacy "czytają" system
premiowy w PRL. Z zasobu IPN**

Kandelski został przez Delegaturę Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w Katowicach wysłany na rok do Obozu Pracy Przymusowej w Jaworznie (za zaliczeniem okresu tymczasowego aresztowania), gdzie miał odpracować „znieważanie” Stalina.

Wyrok

W kwietniu przesłuchania kolegów Kandelskiego w jego sprawie „wrogiej wypowiedzi” rozpoczęli z kolei funkcjonariusze PUBP w Rybniku. Tym razem zeznania potwierdziły, że młody ładowacz opisał widziany przez siebie rysunek na górniczym wózku i skomentował go w sposób niepochlebny dla Stalina. Sam Kandelski konsekwentnie wszystkiemu zaprzeczał, ale niewiele mu to pomogło.

15 kwietnia 1952 r. szef PUBP w Rybniku zwrócił się z wnioskiem do szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Katowicach o wydanie zgody na aresztowanie Kandelskiego. Tydzień później młody górnik znalazł się w więzieniu w Raciborzu. 25 kwietnia śledczy PUBP w Rybniku chor. Henryk Trybulski formalnie wszczął śledztwo przeciwko Kandelskiemu, podejrzanemu o znieważenie Stalina, poprzez wyrażanie się o nim „słowami obelżającymi [!] jego cześć i godność”.

19 maja Trybulski zakończył czynności procesowe. Tego dnia skierował wniosek o ukaranie górnika, jako obwinionego o publiczne znieważenie Stalina przez rozpowszechnianie „zmyślonej i urągającej mu plotki” tj. o przestępstwo z art 111 § 2 kk, jednak nie do sądu, a do Delegatury Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w Katowicach. Komisja wydawała orzeczenia w trybie administracyjnym, niekiedy zaocznie, wymierzając kary finansowe lub kierując do obozu pracy. Kandelski został przez nią wysłany na rok do Obozu Pracy Przymusowej w Jaworznie (za zaliczeniem okresu tymczasowego aresztowania), gdzie miał odpracować „znieważanie” Stalina. Nie wydaje się, by mógł zabrać głos w swojej

obronie. W efekcie nie można nawet ustalić, jak naprawdę wyglądał widziany przez niego dowcip rysunkowy.

Kandelski został zwolniony z obozu w marcu 1953 r. Wrócił do Boguszowic i podjął z powrotem pracę w kopalni „Jankowice”. Funkcjonariusze rybnickiego UB inwigilowali go przez kolejne dwa lata, ale nie stwierdzili, by były więzień zdradzał zainteresowanie „wywrotową działalnością” i ostatecznie przekazali akta sprawy do archiwum.

COFNIJ SIĘ